

Niema podstaw do paniki

Trzy tyfusy czyli dury

Różne choroby — różne sposoby zakażenia się

Ostatnia nieoczekiwana epidemia, duru plamistego wywołała w społeczeństwie pewną panikę i zamieszanie. Warto poznać się z tymi — łatwiej przyjdzie wam ich uniknąć. Spośród tych trzech chorób najcięższą jest dur plamisty. Nie daje to jednak większych powodów do obaw, ponieważ jego epidemie, jeśli bywają uchwycone w zarodku, stosunkowo łatwo dają się stłumić nawet w tak ciężkich warunkach, jak wojenne lub kryzysowe.

Tyfus brzuszny

Jest to epidemiczna choroba, atakująca przeważnie przedwiosną i powodująca owrzodzenia jelit cienkich. Ważne znaczenie zapobiegawcze ma fakt, że tyfusz brzuszny można się zarazić jedynie przez pokłnięcie zarażonych, przyczem w okresie wylegania, t. zn. w okresie między zarażeniem się, a wystąpieniem pierwszych objawów choroby upływa 2 — 3 tygodnie. Źródłem zarazy bywa kał chorych lub nosicieli, t. j. osobników, którzy po wyzdrowieniu przez miesiące, a nawet lata, wydzielają jeszcze bakterie chorobotwórcze. Wszy nie przenoszą duru brzusznego.

Zarazki z kału przedostają się na ubranie, bieliznę i ręce danej osoby, a stąd na ręce innych osób, martwe przedmioty i na produkty spożywcze. Najbardziej więc niebezpieczni dla otoczenia będą, poza chorymi, nosiciele: kucharze, subjeckci, sprzedawcy jarzyn, owoców itp.

Z drugiej znów strony zakażony kał tak, czy inaczej przedostaje się do ziemi i wody i staje się przyczyną epidemii, szczególnie w miejscowościach, w których niema wodociągów i kanalizacji. Nawożenie pól ludzkim, zakażonym kałem przyczynia się również do zakażeń niektórych produktami rolnymi. Dużą rolę w zakażeniu pokarmów odgrywają także muchy, przenoszące zarazki z zakażonych przedmiotów. Istnieją jeszcze inne źródła zakażenia, jak np. podawanie sobie rąk przy powitaniu lub maozanie palców w krowich, znajdujących się w kościołach itp.

Początek cierpienia zwykle bywa niewyraźny i podobny naogół do grypy. Często zdarza się, że pewną diagnozę można ustalić dopiero przez bakteriologiczne badanie krwi (próba Vidala) i kału chorego lub jeszcze inne badania. Tyfus brzuszny daje często liczne i ciężkie komplikacje poza przewodem pokarmowym, trwa zaś najkrócej 3 — 5 tygodni. Śmiertelność w różnych epidemiach była różna, średnio waha się około 7,3 proc. W Polsce w latach 1926 — 1932 zarejestrowano 106.892 wypadki zachorowań na dur brzuszny i 8.221 zgonów.

Najlepszym zapobieganiem są szeroko stosowane szczepienia ochronne, bądź to w formie zastrzyków podskórnych, bądź też w postaci bardzo wygodnej w użyciu szczepionki do iniekcji Besredki (apteki sprzedają ją bez recepty). Odpowiednie przepisy o handlu produktami spożywczymi, unikanie spożywania różnych surowizn i nieprzetworzonych płynów, izolowanie chorych i nosicieli, racjonalna dezynfekcja, zakładanie wodociągów i kanalizacji, wreszcie szeroka propaganda higieny osobistej, niedostatecznej rozbudowie wodociągów i kanalizacji, właściwie stale panuje z nasileniami na jesieni epidemii tyfusu brzusznego i pokrewnych mu paratyfusów.

Tyfus plamisty

O tej chorobie pisano w ostatnich dniach tak dużo, że poprzestaniemy tu tylko na kilku uwagach.

Epidemia tyfusu plamistego występuje zwykle w zimie. Należy podkreślić, że najprawdopodobniej jedynym źródłem zakażenia jest ukąszenie przez zakażoną od chorego wesz, noszącą w swym przewodzie pokarmowym zarazki, zwane „Rickettsia prowazeki”.

Okres wylegania trwa tu około 14 dni. Sama zaś choroba trwa zwykle od 12 do 16 dni i w pierwszych dniach jest prawie niemożliwa do rozpoznania, robiąc raczej wrażenie ciężkiej grypy. Pewną diagnozę można ustalić dopiero pod koniec pierwszego tygodnia choroby, kiedy to pojawia się plamista wysypka i niewątpliwe zmiany we krwi (odczyn Weil-Feliksa).

W latach 1926 — 1932 w Polsce na dur plamisty chorowało 17.125 osób, z czego z wynikiem śmiertelnym 1279, co odp. 7,1 proc. Liczba zachorowań zarówno na dur plamisty, jak brzuszny od 1926 r. do 1930 r. wyraźnie spada, poczem aż do dziś rośnie, w związku z pogłębianiem się kryzysu.

Specyfik przeciw durowi plamistemu nie istnieje, stosuje się natomiast z powodzeniem leczenie objawowe.

Najważniejszym odcinkiem walki z epidemją jest zapobieganie. Rok 1931 zaznaczył się doniosłym postępem w tej dziedzinie — uczony polski, profesor Weigl ze Lwowa, wynalazł świetną szczepionkę przeciw durowi plamistemu, którą wstrzykuje się w postaci zawiesiny z przewodów pokarmowych wszy. Zaszczepiono nią dotychczas 2794 osoby, i to spośród personelu sanitarnego i otoczenia chorych; z tej liczby zachorowało tylko kilka osób, które były szczepione za późno, w okresie wylegania. Niezależnie od prof. Weigla, prof. Uniwersytetu Moskiewskiego, Melnik, wynalazł przed kilkoma miesiącami świetną szczepionkę przeciw durowi plamistemu — ma ona nie tylko znaczenie zapobiegawcze, lecz również i lecznicze, t. zn. leczy tych, którzy już zapadli na tę chorobę. Poza tym zapobieganie przeciw durowi plamistemu i szerzeniu się jego jest bardzo podobne do zapobiegania i szerzenia się duru powrotnego.

Tyfus powrotny

Jest on wywołany przez krętek Obermeyer, podobny do bakterii luesu czyli krętka bladego. Śmiertelność daje stosunkowo niewielką, bo 2 — 4 proc. Dur powrotny w Europie jest przenoszony tak, jak plamisty, przez ukąszenie przez zakażoną wesz. Jedyną poważniejszą różnicą jest to, że ukąszenie przez jedną wesz zdaje się tutaj nie wystarczać do wywołania choroby, rzadziej więc, niż w durze plamistym zdarzają się zakażenia w tranwaju, kościele, kinie itp. Natomiast obficie żniwo zbiera dur powrotny w czasie „ostatniej” wojny wśród brudnej, wynędzniałej i zawszonej ludności, szczególnie na Kresach wschodnich, a także wśród frontowych żołnierzy. Jest to w wiele większym stopniu, niż dur plamisty, typowa choroba wojenna, choroba wyjątkowej nędzy i wyjątkowego brudu.

Choć w latach 1926 — 1932 zanotowano u nas tylko 52 wypadki duru powrotnego (tylko 2 śmiertelne), to jednak, pamiętając o wielkich epidemiach wojennych, winniśmy się liczyć z możliwością zawleczenia tej choroby ze Wschodu, zwłaszcza do różnych domów noclegowych i baraków dla niezmierzonych.

Najracjonalniejszym sposobem walki z durami powrotnymi i plamistymi byłoby podniesienie powszechnego dobrobytu i likwidacja baraków dla bezdomnych... Wiele dobrego, jak to wykazała ostatnia wojna, może zrobić rozbudowa kąpielisk, odświeżalni i kuchni dla niezmierzonych ludności, dezynfekcja, a właściwie dezynsekcja cjanowodorem podejrzanych szmat, ubrań, pościeli i lokali, jak również izolowanie ich lokatorów na okres wylegania choroby, t. zn. przy durze powrotnym na czas do 10 dni.

Autobusem Przez dżunglę afrykańską

Świat się robi coraz mniejszy. Kolej żelazna i samochód z właściwą sobie niedyskrecją docierają wszędzie, nawet w głąb afrykańskiej dżungli. Maluczko, a poszukiwacze złota i przygód będą sobie odbywać majówki do Gwinei, czy Senegalu, lekkimi awionetkami, albo Fordami. Od czasów Sienkiewicza, który włókł się pieszo przez niedostępne puszcze — wiele się zmieniło w tajemniczej Afryce.

Naprzekąd w Zachodniej Afryce pozostające pod okupacją Francji, a rozpościerające się na przestrzeni blisko pięciu milionów kilometrów kw. powstała sieć kolei żelaznej (cztery tys. kilometrów) i dróg (51 tys.), obsługiwanych przez stały serwis autobusowy.

Na wybrzeżach Afryki powstają osady i miasta. Zarówno w Senegalu, jak na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Maurytanji, Gwinei, w Dahomeju, Sudanie i nad Nigrem spotkać można rozklekotany autobus, naładowany tubylcami i bagażem. Samochód zastępuje tam kolej żelazną na wybrzeżach, zaś wewnątrz kraju współdziała z nią i przyczynia się do jej rozwoju. Na trasie Dakar — Thies — Guinguine — Kasback kursują Fordy i Citroeny.

Pięćdziesiąt lat temu założono w celach strategicznych serwis samochodowy na linii Kayes — Niger, dzisiaj linia kolejowa długości 1240 km. nie jest w stanie obsłużyć handlowych ośrodków. Łączy ona serce Afryki z jednym

z największych portów afrykańskich — Dakarem. Trzeba też było przedłużyć linię kolejową na Wybrzeżu Kości Słoniowej aż do Nigru. Prace nad budową linii, prowadzącej do Bobo — Dioulasse mają się ku końcowi.

Przykre to, ale prawdziwe. W romantycznej dżungli, rozbrzmiewającej symfonią tajemniczych głosów, rzucającej pod nogi przechodnia potężne pnie tysiącletnich drzew, chwytającej go na łaśso giętkich lian — kursują sobie blaszane żuki, zwane samochodami. Ostatnio zarejestrowano w Afryce Zachodniej 2353 samochodów prywatnych, 140 autobusów, blisko cztery tysiące ciężarowych samochodów, blisko sto traktorów i pięćset motocykli, na których jeżdżą „dzikusy” zbrojne w zatrute dzidy.

Najwięcej autobusów posiada „województwo” Dakaru. W Senegalu kuruje ich siedem, na Wybrzeżu — 6, w Sudanie — 8. W Gwinei turkot ciężarowych samochodów (307) płoszy lwy, w Wysockiej Volcie czarni ludzie mają do dyspozycji około dwustu autobusów, w Dahomeju — około trzystu, w Sudanie — przeszło pięćset.

Kolej z Kokandy do Nigru ma 662 km. długości; współdziała z nią serwis samochodowy, który przewozi towary i bagaże w głąb kraju, na przestrzeni siedmiuset kilometrów. To samo w Dahomeju, Wysockiej Volcie i t. d.

Stanley patrzy z góry i cieszy się, a może... smuci?

przy plamistym na 2 — 3 tygodnie.

Dur powrotny rozpoczyna się nagłym skokiem gorączki do 40 — 41 stopni i uczuciem ogólnego rozbicia. Chorem dolegają bóle głowy, karku i mięśni łydkowych; często występują też różne komplikacje. Po kilku dniach wśród obfitych potów gorączka spada poniżej normy, aby w razie niewłaściwego leczenia po kilku następnych dniach dać nowy atak choroby, po pewnej przerwie znów nowy itd. Dożyłne wstrzyknięcie neosalwarsanu, stosowanego również do leczenia luesu, po upływie 2 — 3 godzin powoduje zupełne wyzdrowienie.

Możemy mieć pewność, że władze sanitarne, mimo pogorszenia się stosunków ekonomicznych kraju, dadzą sobie radę z groźbami nam „głodowcami” epidemiami, tembardziej, że od czasu ostatnich wojennych epidemii medyczna i higieniczna poczyniły znaczne postępy.

Dr. Jan P.-cz.

DOMAŃSKA słynne medjum prof. Ochrowicza. Przenowne, porady oparte na jasnowidzeniu oraz wiedzy okultystycznej. Krucza 44-16. Godziny: 11-2, 4-7

Przed kratkami

W malej kawiarence

Już drugą sprawę ma p. Florjan Trzynicki, a wszystko spowodowało urągliwego sposobu mówienia. Najprostsza kwestia stawia w taki sposób, że człowieka diabli biorą.

Przyniosło go licho do kawiarni. p. Genowefy Z-ckiej, przy ulicy Puławskiej. Kawy mu się zachciało z bułeczkami. Ugryzł, posmakował i rzekł:

— Niema to, jak przedwojenny towar.

— A bo co — spytała p. Genowefa, czując, że gniew ją ogarnia.

— Nic. Tylko żałuję, że nie przyszedłem na te bułki wcześniej. To pewnie jeszcze z wesela Szanownej Pani to maselko?

Pani Genowefa opanowała pasję i nie odpowiedziała nic. Pan Florjan popił skołej kawy i spytał:

— Czy pani nie zapomniła dodać czegoś do tej kawy?

— Naprzykład czego?

— Bo, widzę, wody pani nie zapomniła dodać, nawet można powiedzieć, nie żałowała pani, choć to jest napój cenny i Arabowie na pustyni nieraz wylądają za kwaterę dają. Cykorji też pani nie zapomniła dodać, chociaż i ona w cenie poszła. Ale czy pani nie zapomniła o takich ziarnkach? Bronzowych ziarnkach, palonych, co tak ładnie pach-

nę? Mielonych ziarnkach, w takim młynku mielonych, co się zgóry kręci. Panie dodaję czasem te ziarnka, jak...

— Znam te ziarnka! — wrzasnęła pani Genowefa — nie potrzebujesz mi pan tak opisywać!

— Zna pani? — zdziwił się p. Florjan, jak Judasz — i nie wie pani, że kawa jest z temi ziarnkami bardzo dobra?

Pani Genowefa nie mogła już pohamować furji. Zerwała się z za bufetu i chwyciła za szczotkę.

— Wont! Natrząsać się panes tu przyszedł? Wont, bo zdieję kijem przez łeb!

— Zwolna, szanowna pani. To wszystko nie zastąpi ziarenek, o których mō...

Nie skończył, gdyż pani Genowefa dotrzymała obietnicy, co wywołało taką awanturę, że aż przybiegli sąsiedzi, policjant i narzeczony właścicieli. Gdyby nie policjant dzielny młodzieniec byłby na długo zapisany w pamięci wymownego pana Florjana. Narazie skończyło się protokołem o zakłócenie spokoju, epilogiem zaś całej historii była sprawa w Sądzie Starościnskim. Pani Genowefa próbowała przeprowadzić tezę, że p. Florjan przyszedł pijany, mimo to jednak sędzia skazał ją na 20 złotych kary.

Very

JEŚLIŚ ZNAWCĄ NIE LAKIEM PIJ

H H HERBATE z „KOPERNIKIEM” H H

WARSZAWSKIE TOW. HANDLU HERBATĄ A. DEUGOKECKI W. WRZEŚNIEWSKI-SP. AKC

WARSZAWA - BRACKA 23

Ciężki przemysł i armia czerwona

Wojskowa piątiletka

Z przemówienia komisarza wojny Woroszyłowa, wygłoszonego na zjeździe komunistycznej partii ZSRR wywnioskować było można, że referat tego dostojnika sowieckiego ściśle opracowany był równoległe z referatem komisarza ciężkiego przem. Ordżonikidzego. Woroszyłow też w czasie wygłoszenia swego przemówienia stale zwracał się do „towarzysza Sergo” — jak nazywa Ordżonikidze — i podkreślał, co ciężki przemysł wykonał w ostatnim okresie międzykongresowym dla armii czerwonej i czego armia jeszcze od ciężkiego przem. wymaga. Do wodzi to, jak ściśle związek istnieje między przemysłem sowieckim a armią czerwoną i jaką uwagę zwraca się z ZSRR na tę współpracę.

Referat Woroszyłowa jest nadzwyczaj wymowny i ważny, bowiem na tym dygnitarzu sowieckim ciąży cała odpowiedzialność za losy sowieckiej obrony. Woroszyłow jest przekonany, że zasadnicze zadania technicznej rekonstrukcji armii sowieckiej zostały obecnie rozwiązane. Tak np. w roku 1920 — powiada Woroszyłow — armia czerwona miała tylko kilka tanków, dziś posiada ich dostateczną ilość. W roku 1930 —

ciągnął dalej komisarz wojny — mieliśmy artylerię pozostałą z wojny imperialistycznej za caratu i częściowo przez nas wybudowaną w ubiegłych latach. Nie była to artyleria zła, ale nie mogła dorównać artylerji współczesnej państw obcych. Mieliśmy bardzo mało ciężkiej oraz tankowej i przeciwtankowej artylerji. W ostatnim czasie poczęliśmy wyrabiać cały szereg nowych broni według najnowszych wzorów i wykonano dużo w kierunku modernizacji do tychczasowych systemów. W roku 1930 armia czerwona wyposażona została już w kulomioty i szybko-palne karabiny. Ale nie mieliśmy rozwiniętej produkcji nowych systemów broni, nie było wcale kulomiotów przeciwlotniczych. Obecnie natomiast posiadamy wystarczającą ilość karabinów ręcznych i maszynowych, tankowych i przeciwtankowych, lotniczych i

przeciwlotniczych. W roku 1930 nie mieliśmy też dostatecznej ilości środków chemicznej obrony. Nasz przemysł chemiczny kulał na cztery nogi. Obecnie posiadamy silny przemysł chemiczny, ale wymagamy od komisarzatu przemysłu, aby przemysł ten jeszcze bardziej się rozwinął. O siłach powietrznych Woroszyłow powiedział następująco: Dostę dobre lotnictwo mieliśmy już w roku 1930. Ale to co mieliśmy przed trzema laty nie mogło nas zadowolić obecnie. Mieliśmy zbyt dużo samolotów wywiadowych, nie dlatego, żeśmy samolotów tych potrzebowali, ale innych rodzajów samolotów wówczas nie potrafiliśmy wyrabiać. Samolotów bombardujących wcale nie posiadaliśmy, a tylko kilka posiadaliśmy samolotów gończych. Trzeba było przeto wytworzyć inny stosunek pomiędzy temi rodzajami samolotów. Musieliśmy starać się o to, aby przemysł dawał nam nie to co może, ale to, czego my potrzebujemy, przede wszystkim samoloty bombardujące, pościgowe i atakujące.

Woroszyłow stwierdza, że wielkie zasługi około rozwoju lotnictwa ponosi Stalin, który tym gatunkiem broni żywo się interesował i nalegał usilnie na swych współpracowników, aby przyspieszyli tempo rozbudowy lotnictwa sowieckiego. I tak w ciągu ostatnich lat czterech lotnictwo nasze zmieniło się nie do poznania. Obecnie głównym zadaniem przemysłu jest — powiedział Woroszyłow — udoskonalic wyrób silników.

Pod koniec swego przemówienia, Woroszyłow, który równocześnie jest komisarzem marynarki zaznaczył, że rząd sowiecki stara się również o powiększenie sił morskich. Bezpośrednie niebezpieczeństwo ataku w Przymorzu skłoniło zarząd sowieckiej floty morskiej do wytworzenia wojennej siły morskiej na Dalekim Wschodzie. Narazie buduje się tam lekką flotę, składającą się z łodzi podwodnych i morskiego lotnictwa wojennego.

Humor

Właśnie...



— Panie majstrze, może mi pan podać tę cegłę, co mi teraz na dół spada?

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. A tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Uciechowski.

BEDAKCJA: Warszawa, Nowy świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto uskowe P. K. O. Nr. 13550.